

Prezydent Putin, oficjalnie po raz pierwszy, przejechał się nową kareta pod dawny pałac carów. Kareta, czyli samochód została skonstruowana specjalnie dla niego, ale planowane są kolejne egzemplarze dla rosyjskiej władzy. Pewnie także elita finansowa będzie zabiegała o nabycie takiego auta, by tym samym zapewniać władcę o swojej miłości do rodzimego, a nie obcego, luksusu. Auto prezentuje się znacznie lepiej od amerykańskiej, monstrualnej i brzydkiej „bestii”, którą przemierza się prezydent USA.





Nowe auto prezydenta Putina ma jednak pewną, wrodzoną przypadłość. Serce, czyli silnik, jest pomysłem niemieckich inżynierów z Porsche. Pewnie wiele innych elementów wyposażenia także. Tak to dumna Rosja musi korzystać z myśli niemieckiej. Rosja nigdy nie była liderem w przemyśle motoryzacyjnym. Specjalizowała się raczej w kopiowaniu zachodnich modeli lub zakupywaniu licencji. Skoro jednak sama Rosja nie potrafi wyprodukować samochodowego silnika najwyższej klasy to po prostu skorzystała z pomocy innych. Tak dzisiaj jest całym świecie. Państwa czy koncerny świadczą sobie usługi. Jednak auto prezydenta Rosji napędzane niemieckim silnikiem to nie brzmi dobrze. I nie idzie tu o warkot silnika, ale o prestiż największego kraju na świecie.

Polska władza gustuje w autach całkowicie niemieckich. Urzędnicy niższego szczebla rządowego jeżdżą czeskimi skodami, ale to też marka należąca do Niemiec.

Czesław Cyruł